

POZNAŃSKIE „REALIA MICKIEWICZOWSKIE”

W listach swych do brata, Franciszka, dwa razy wymienia autor „Konrada Wallenroda“ adres domu, gdzie sam zatrzymywał się w czasie swego pobytu w Poznaniu. W liście z dn. 28 listopada 1831 r., pisany z Konarzewa pod Racwiczem, poleca bratu w Poznaniu „oberżę Kramarkiewiczza“¹. Po raz drugi podaje wyraźniej ten adres w liście pisany z Poznania dn. 12 grudnia 1831 r.:

„Odpisz natychmiast, adresując: A Monsieur Adam Mühl à Posen. S'informer chez M. Kramarkiewicz à l'Hotel de Berlin“².

Dotychczas nie starano się zidentyfikować owego hotelu, zadowolając się jedynie pobieżnym zanotowaniem faktu, bez wskazywania budynku i miejsca, na którym stał³. Zajrzenie do starych „adresbuchów“ i starych planów miejskich pozwoli wypełnić tę lukę w naszej wiedzy biograficznej o Mickiewiczu.

W najstarszej poznańskiej książce adresowej z r. 1835, w części zatytułowanej „Gasthöfe für Fremde“, znajdujemy między innymi taką pozycję: „Herr Kramarkiewicz (Hotel de Berlin). Wilhelmstr. Nro 165“⁴. W podobnej książce, wydanej na r. 1848, „Hotel de Berlin“ Kramarkiewiczza umieszczony jest pod numerem 3 tej ulicy⁵. W kilku książkach adresowych z lat późniejszych określono bliżej — nie tylko numerowo — położenie owego budynku: „Ecke Friedrichstr.“⁶. Także stare plany⁷ wskazują wyraźnie, że dom nr 3 (hipoteczny 165), przy ulicy Wilhelmowskiej (dzisiaj Aleje Marcinkowskiego), położony był na północno-wschodnim narożniku jej skrzyżowania z ulicą Fryderykowską (później Pocztową, dzisiaj 23 Lutego).

Obecny widok tego miejsca niezbyt radosne wywołuje refleksje. Znajdujemy bowiem na nim ruiny fundamentów zalane wodą, która przedostała się z przepływającej tam skanalizowanej pod ziemią rzeczki Bogdanki. Fundamenty wyraźnie wyodrębniają ślady cegieł pochodzenia starszego od późniejszych dobudówek. Na ścianie ocalałego z pożogi wojennej sąsiedniego domu (Al. Marcinkowskiego 2) widać zarysowany ślad spadzistego dachu przylegającego niegdyś do tego budynku. Ślad odcisnięty jest niewysoko, co wskazuje na to, że dach pokrywał jakąś niską szopę, która postawiona była chyba

¹ A. Mickiewicz, Listy. Część I. (Warszawa) 1953, s. 538—539. Wydanie Narodowe, t. XIV. ² *Ibidem*, s. 540.

³ B. Zakrzewski ustalił jedynie numer hipoteczny domu. Zob. B. Zakrzewski, Mickiewicz w Wielkopolsce. Poznań 1949, s. 74

⁴ Adress-Kalender für die Provinzial Haupt-Stadt Posen auf das Jahr 1835 ... Herausgegeben von Valentini Königlicher Polizei-Kommissarius. Posen in Commission bei E. S. Mittler (in Juni 1835), s. 73.

⁵ Adress-Kalender für die Stadt Posen auf das Jahr 1848. Zusammengestellt und herausgegeben von Albert Schmidt. Posen b. r. Im Verlag des Herausgebers, s. 128.

⁶ Adress- und Geschäfts-Handbuch der Stadt Posen 1879 (b. m. i. r.) Druck und Verlag der Hoffbuchdruckerei W. Decker & Co, s. 76.

⁷ Zob. Plan der Stadt Posen hrsg. von Evert. Posen [ok. 1880] Joseph Joselewicz.

między domem narożnikowym a owym ocalałym gmachem. W niedługim zresztą czasie i te resztki gmachu, który gościł w latach 1831/32 Adama Mickiewicza, znikną z pola widzenia spacerowiczów, gdyż na tym miejscu powstanie nowe osiedle mieszkaniowe jako część kompleksu gmachów wzniesionych już przy pobliskim placu Wielkopolskim.

Jak więc wyglądał Hotel Berliński i jakie były jego dzieje?

Zapytajmy najpierw o to człowieka, który podobnie jak my oglądał to miejsce siedemdziesiąt lat temu.

„Za Fryderykowską ulicą — pisze Marceli Motty — aż do placu Działowego, stały tylko dwa domy radcy miejskiego Kaspra Kramarkiewicza, zresztą były same puste miejsca, ciągnące się do Działowego i Sapieżyńskiego placu, żadnymi od nich domami nie ograniczone⁸.

„Pożegnawszy teraz pocztę i przeszedłszy szerokość Fryderykowskiej ulicy, widzieliśmy, jeszcze przed kilku tygodniami, na przeciwnym rogu skromny Hotel europejski, który, w pierwotnym kształcie swoim, przeniósł się już do wieczności; za nim zaś ciągnął się, do stojącej jeszcze jednopiętrowej kamieniczki dość długi, wcale nie piękny mur z bramą, prowadzącą do kilku wiece zaniedbanych podwórzowych zabudowań. Całe to terytorium, aż do Hotelu Sterna, należało niegdyś, jak ci już poprzednio wspominałem, do Kaspra Kramarkiewicza [...] teraz spadkobiercy po nim sprzedali wszystko, prócz owej kamieniczki, a Niemiec, dawniejszy piekarz, wystawił na tem miejscu, jak widzisz, cztery wysokie i ozdobne domy w germańsko-norymberskim stylu. [...] Ojciec jego [Kaspra Kramarkiewicza] za pierwszych pruskich czasów, nabył tanio te znaczne grunta, wówczas jeszcze za miastem leżące, mniej więcej między Działowym placem i Fryderykowską ulicą, sięgające zaś z drugiej strony od Sapieżyńskiego rynku daleko poza ulicę Wilhelmską, której ta górna część do nich jeszcze należała. Szczęśliwa sprzedaż większej części tych gruntów w początkach drugiej okupacji przyniosła mu zysk nie mały“⁹.

Wiadomości Mottego należałoby sprawdzić, są tam bowiem pomyłki. Taką pomyłką jest choćby błędna nazwa hotelu. Motty podaje: „Hotel europejski“, a takie miano posiadał wspomniany przez niego Hotel Sterna, a nie „oberża Kramarkiewicza“¹⁰.

Zródłowe sprawdzenie Mottego będzie trudne, a nawet — trzeba powiedzieć — dzisiaj niemykonalne. Akta hipoteczne posiadłości Kramarkiewicza zniszczyła także ostatnia wojna¹¹. Z akt tych na szczęście korzystał przed wojną jeden z historyków poznańskich, Feliks Pohorecki, pisząc artykuł: „O dawnych strzelnicach i pieczęci bractwa strzeleckiego w Poznaniu“¹². Otóż tam znajdujemy garść informacji dotyczących historii posiadłości, na której stał „Hotel de Berlin“. Dowiadujemy się więc, że teren ten w XVIII w. należał do poznańskiego bractwa strzeleckiego, które miało tutaj swą strzelnicę i ogród. W r. 1796 ogród i strzelnicę nabył na licytacji właściciel kawiarni i pocztmistrz Jan Geisler i sprzedał je z kolei w r. 1799 trzem nabywcom: fiskusowi pruskiemu, który na nabytej przez siebie części przeprowadził przedłużenie nowo założonej ulicy Wilhelmskiej, sekretarzowi pocztowemu Leibnisowi (narożnik ulicy Fryderykowskiej i placu Sapieżyńskiego) oraz główną część ryba-

⁸ [Marceli Motty]: Przechadzki po mieście (Poznaniu). Część I. Poznań 1889, s. 129. Ortografię i interpunkcję pozostawiono bez zmiany.

⁹ *Ibidem*, s. 210

¹⁰ Zob. Adress-Kalender... auf das Jahr 1848, s. 128.

¹¹ Informacja kustosa Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Poznaniu.

¹² Dr Feliks Pohorecki, O dawnych strzelnicach i pieczęci bractwa strzeleckiego w Poznaniu. Kronika Miasta Poznania R. X: 1932, s. 404—413.

kowi, Franciszkowi Kramarkiewiczowi, właścicielowi jednej ze stojących w rynku budek śledziowych. Synem owego Franciszka był gospodarz Mickiewicza z r. 1831/32 — Kasper Kramarkiewicz¹³.

Budynek hotelu powstał prawdopodobnie w pierwszej ćwierci XIX w., przypuszczalnie po r. 1820, a może dopiero po powrocie Kaspra z Warszawy, a więc ok. roku 1826¹⁴. Powstał jako jeden z serii zalecanych i zatwierdzanych wtedy przez rząd pruski budynków, stojących przy reprezentacyjnej arterii miasta, którą była właśnie ulica Wilhelmowska. Niestety, mimo usilnych poszukiwań, nie udało mi się odnaleźć ryciny czy fotografii, przedstawiającej ten budynek¹⁵, a opisy — tak samo jak cytowany tu Mottego — są mało dokładne. Jeden z nich sporządzony został w r. 1852 przez sekretarza rejencji poznańskiej, Niemca, Ferdynanda Schmidta, który odwoływał się do znajomości ówczesnego wyglądu ulic poznańskich, ale obraz ten dzisiaj rozwiął się prawie zupełnie:

„Wilhelm Strasse, Grundstück Nr 2, Grundstück Nr 3. Beide Grundstücke gehören einem Eigentümer. Ad Grundstück Nr 2. Die auf demselben befindlichen Baulichkeiten sind im ganzen noch dieselben wie sie im Jahre 1815 waren, nur vor mehreren Jahren wurde ein nur Parterre aufhaltenes Hinterhaus in Mauersteine aufgeführt. Ad Grundstück Nr 3. Auch mit die Baulichkeiten dieses Grundstücks verhält es sich eben so, nur das hier dem Hauptgebäude, zur linken Seite, noch ein Anbau in Parterre beigefügt worden und demnächst das ganze Gebäude zu einem Hotel eingerichtet worden und den Namen „Hotel de Berlin“ erhalten hat“¹⁶.

Załączone do tego opisu rysunki Schmidta zginęły, niestety, również w czasie ostatniej wojny, a część ich, opublikowana niegdyś¹⁷, nie obejmuje tego właśnie miejsca ulicy Wilhelmowskiej.

Pozostaje więc odtworzyć wygląd hotelu na podstawie architektonicznych analogii i wiadomości o niektórych jego szczegółach, co zostało umożliwione poprzez ogólne choćby, jak to tutaj przedstawiono, ustalenie czasu powstania budynku. Ta chronologizacja pozwala przypuszczać, że ówczesne władze pruskie musiały zatwierdzić zewnętrzny wygląd gmachu. One to bowiem w początkach XIX w., kierując się planem znanego architekta Dawida Gillys, wytyczyły nową, reprezentacyjną, spacerową ulicę w Poznaniu, nazwaną ulicą Wilhelmowską (za Księstwa Warszawskiego nosiła ona nazwę ulicy Napoleona), na wzór berlińskiej „Unter den Linden“. Wytyczono ją o wiele szerszą niż uliczki starego miasta, wysadzono czterema rzędami drzew (topoli i kasztanów) i polecono zabudowywać jedynie budynkami o ustalonym typie architektonicznym. Dbano o tzw. „surową symetrię“ fasad tych wszystkich domów. Były one prze-

¹³ *Ibidem*, s. 412.

¹⁴ Ogłoszenia tego hotelu w „Gazecie W. Księstwa Poznańskiego“ zaczynają się pojawiać dopiero pod koniec trzeciego dziesięciolecia XIX wieku.

¹⁵ Bez powodzenia prowadzone poszukiwania postępowały nie tylko za wskazówkami katalogu A. Brosiga, Poznań i miasta Polski Zachodniej w grafice. Poznań 1929, ale także objęły zbiory Wojewódzkiego Urzędu Konserwatorskiego oraz liczne czasopisma i broszury.

¹⁶ F. Schmidt, Manuscript enthaltend Beschreibungen zu den Zeichnungen (Ansichten) des oberen Theils der Stadt Posen „Neustadt“ genannt sowie ein kurzes Vorwort über deren Entstehung. Wojew. Archiwum Państwowe w Poznaniu, rkps. E 12, s. 76.

¹⁷ Zob. *Historische Monatsblätter für die Provinz Posen*, XVIII (1917), s. 127.

ważnie dwukondygnacyjne, kryte dachówkami, o ścianach otynkowanych na biało i dość dużych prostokątnych oknach¹⁸.

Z ogłoszeń w „Gazecie W. Ks. Poznańskiego“ wiemy na pewno, że hotel Kramarkiewicza był piętrowy¹⁹ i że właściciel urządził w nim w miesiącach letnich płatne kąpiele²⁰. Znaczy to, iż mimo — jak pisał Motty — „skromności“, oberża ta należała raczej do bardziej luksusowych zajazdów poznańskich, obok Hotelu Saskiego przy ulicy Wrocławskiej, gdzie przeważnie zatrzymywało się miejscowe ziemiaństwo w czasie tłumnych zjazdów karnawałowych lub świętojańskich, i obok Hotelu Wiedeńskiego stojącego przy ulicy św. Marcina (narożnik placu Piotra — dziś Wiosny Ludów), gdzie podówczas mieszkał i w sierpniu 1831 r. zmarł znany marszałek pruski Gneisenau.

Mickiewicz mieszkał podobno na piętrze²¹ w pokoju nr 8²².

Zainteresujmy się, jak wówczas wyglądało urządzenie poznańskich hoteli. Powie nam o tym pamiętnikarka, Bogusława z Dąbrowskich Mańkowska, która w lipcu 1831 r. zajechała do Hotelu Saskiego:

„Wszedł do nas tylko jeden stary i zaspaly stróż, ulubieniec wszystkich gości, Bartosz. Broń Boże! Wtenczas nie słyszano nigdzie o takich osobistościach, jakie dziś nazywane: hausknechty, szlejsnerki, kelnery, garsony itp. [...] W roku 1831 nikt jeszcze nie znał i nie widział materaców ze sprężynami, a nawet i włosiane byłyby tu uchodziły za grzech śmiertelny i miękkość nie do darowania szczerpowi słowiańskiemu, słowem za naganne dogadzanie grzesznemu człowiekowi“²³.

Hotel Berliński przetrwał w postaci znanej Mickiewiczowi do końca lat osiemdziesiątych XIX w.²⁴. Później na tym miejscu postawiono wysoką kamienicę czynszową zniszczoną podczas działań wojennych w styczniu i lutym 1945 r. W mickiewiczowskim hotelu gościł jeszcze Władysław Syrokomla, kiedy w r. 1858 przyjechał do stolicy Wielkopolski²⁵. Pamiętał go także Władysław Bełza²⁶.

Zapytać należy, dlaczego Mickiewicz wybrał właśnie ten, a nie inny hotel spośród 25 innych poznańskich zajazdów, z których — jak powiedziano — trzy lub cztery zaliczyć należy do bardziej wytwornych? Odpowiedzieć na to

¹⁸ Zob. T. Ruszczyńska i A. Sławska, Poznań, Warszawa 1953, s. 103—104.

¹⁹ Ogłoszenie z dnia 6 X 1832: „Mieszkam teraz w domu Pana Kramarkiewicza na Wilhelmowskiej i narożnej Fryderykowskiej ulicy pod Nr. 165 na pierwszym piętrze. Weimann. Komisarz sprawiedliwości.“ *Gazeta W. Ks. Poznańskiego* 1832, nr 234, s. 1242.

²⁰ Ogłoszenie z dnia 2 V 1831: „Kąpiele w wannach zostały w hotelu Berlińskim otworzone na półrocze letowe; kąpiel jedna kosztuje złt. 1 gr 15 — Biletów 12 kosztuje 15 złotych. Kramarkiewicz.“ *Gazeta W. Ks. Poznańskiego* 1831, nr 92, s. 512.

²¹ Sugeruje to A. Niewiarowski w liście do W. Bełzy, przytaczając anegdotkę o Mickiewicz w Poznaniu. Zob. W. Bełza, „Słowiczku mój“. Wiersz i muzyka Adama Mickiewicza. *Tygodnik Ilustrowany* 1892, t. XIII, s. 175.

²² Pisał o tym w liście do W. Bełzy Adolf Malezewski. Zob. W. Bełza, *Kilka szczegółów o Mickiewicz*. *Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza*. R. VII: 1898, s. 334.

²³ *Pamiętniki Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej*. (Odbitka z „Warty“) Poznań 1880, s. 212.

²⁴ Por. cytowany tutaj tekst Mottego, który pisze w r. 1889, że „jeszcze przed kilku tygodniami“ można było zobaczyć Hotel „w pierwotnym kształcie swoim“. (Przechadzki po mieście, s. 210).

²⁵ Zob. L. Kondratowicz, *Podróż swojaka po swojszczyźnie*. Z rękopisu ogłosił Władysław Korotyński. Warszawa 1914, s. 35.

²⁶ Zob. W. Bełza, *Kilka szczegółów... op. cit.*

pytanie można będzie dopiero po wyjaśnieniu celu przybycia Mickiewicza do Wielkopolski oraz po dokładniejszym przyjrzeniu się właścicielowi oberży — Kramarkiewiczowi.

Na innym miejscu starano się udowodnić, że przyjazd Mickiewicza do Wielkopolski nie był tylko podróznym fragmentem w drodze do Warszawy, lecz że poeta miał tutaj do spełnienia jakąś misję polityczną i z tego powodu wszedł w kontakt z miejscowymi działaczami, z miejscową konspiracją²⁷. Czy jakąś rolę w owej konspiracji odgrywał Kramarkiewicz? Trudno byłoby znaleźć bezpośrednią pozytywną odpowiedź. Ale pewne hipotezy wysnuć można z życiorysu właściciela hotelu oraz z historycznych analogii.

Oto życiorys Kramarkiewicza zamieszczony w zbiorze nekrologów wybitniejszych Wielkopolan, który wydał swego czasu znany zbieracz i historyk Teodor Żychliński:

„Kramarkiewicz Telesfor Kasper, um. 2 grudnia 1867. O zmarłym odbieram następujące szczegóły: Zmarły radca miasta Poznania ur. się r. 1800 dnia 12 stycznia na starej strzelnicy (ulica Wilhelmowska w Poznaniu) z ojca Franciszka i matki Katarzyny z Czechowiczów. Ukończywszy szkoły w Poznaniu, udał się na wyższe nauki do Warszawy, gdzie 4 czerwca 1823 roku uzyskał stopień magistra obojga praw i otrzymał od komisji rządowej sprawiedliwości dnia 7 listopada 1823 r. nominację na aplikanta sądowego a 11 listopada t. r. zamianowała go prokuratura generalna Królestwa Polskiego swoim bezpłatnym asesorem. Odtąd pracował przy kolegium sądowym i złożył egzamin na urzędnika klasy VI wskutek zaszczytnej rekomendacji tegoż kolegium przed upływem czasu 2 letniego, jaki przepisany był prawem. W r. 1825 wstąpił w związku małżeńskie z Leopoldyną ur. Thym, poczem 4 sierpnia 1826 wziął dymisję i osiadł stale w Poznaniu, gdzie 1828 wykonał przysięgę obywatelską, policzony do obywateli klasy I. Już 4 sierpnia 1832 został obrany bezpłatnym radcą miejskim, na który to urząd sześć razy z kolei zaufaniem współobywateli był powoływany, sprawował go aż do śmierci przez 35 lat bez przerwy. Ogólny szacunek, jaki go otaczał, polegał na cichej i ukrytej, ale szczerzej dobroczynności, jakiej dał dowody już w tym, że wszystkie należitości, które nań przypadały jako członka komisji budowlanej, przekazywał na ubogich i zakłady sierot w Poznaniu. To też obrano go deputowanym miasta Poznania do przysięgi homagialnej r. 1840. W r. 1845 obrano go sędzią polubownym. W r. 1851 został obrany ławnikiem na 6 lat jako radca miejski. Gorliwy katolik, podejmował się chętnie troski o służbę Bożą i przyjął na siebie w r. 1853 urząd prowizora kościoła po Dominikańskiego. Kiedy r. 1859 umarła mu pierwsza żona, wstąpił r. 1861 w ponowne związki małżeńskie z Ludwiką Godlewską siostrzenicą ś. p. ks. Arcybiskupa Leona Przyłuskiego, z którego to związku pozostała tylko jedna córka Maria. W roku 1867 ofiarowała mu straż ogniowa poznańska dyplom na członka honorowego, spowodowana gorliwym udziałem, jaki okazywał przy pożarach. Tegoż jednak roku 2 grudnia został tknięty apopleksją i oddał Bogu ducha sprawiedliwego, a liczny udział, jaki w jego pogrzebie wzięło całe miasto, był najlepszym świadectwem czci powszechnej, której pomiędzy współobywatelami, nawet obcej narodowości i religii, zażywał“²⁸.

A oto charakterystyka podana przez Marcelego Mottego:

„Rodowodu i pierwotnych dziejów pana Kaspra nie znam, wiem tylko, że był poznańskim dzieckiem, szkoły tutejsze przeszedł jeszcze za rektoratu Przybył-

²⁷ Autor przedstawił te sprawy w nie opublikowanej jeszcze pracy pt. „Gdy gościł w Wielkopolsce...“ W formie popularnej i ogromnie skróconej naszkicowano je w cyklu artykułów pt. „Prawda i legenda o pobycie Mickiewicza w Wielkopolsce“ (zob. Widnokrag. Dod. do Gazety Poznańskiej 1955, nr 47, 48, 49).

²⁸ Kronika żałobna rodzin wielkopolskich od 1863—1876 R. z uwzględnieniem ważniejszych osobistości zmarłych w tym przeciągu czasu w innych dzielnicach Polski i na obczyźnie przez Teodora Żychlińskiego. Poznań 1877, s. 187—188. Ortografia i interpunkcja nie zmieniona.

skiego i Kaulfusa i że go rychło rodzice odumarli, bo nigdy ani ojca, ani matki jego nie widziałem. [...] Ile wiem, przepędził Kasper Kramarkiewicz cały swój żywot po większej części w Poznaniu; wszakże odbywszy kurs prawa w Warszawie, lat kilka tam urzędował i ztamtąd przed trzydziestym rokiem wracając, przywiózł sobie z przeszkodami nabytą pierwszą żonę, wysoką blondynkę, trochę uroczystą, powolną i mało mówiącą, która dzieci nie miała. [...] Każdy tu w mieście znał pana Kaspra; wielu miał przyjaciół i chętnie z nim obcowano, był bowiem życzliwy dla wszystkich, w pożyciu nadzwyczaj łatwy, a przy tem, w młodszym latach wesoły i dowcipny, ani Katona, ani św. Pachomiusza za wzór sobie nie brał. — Polak z serca, wychowania i nawyknięcia, nie lubił się jednak pod względem politycznym narażać i bardzo ostrożnie w stosunkach z Niemcami występował; wszakże nieraz nieraz oglądał się i tak widziałem go trzydziestego ósmego roku w Berlinie, gdy przybył w deputacji razem ze Stanisławem Kolanowskim i Sypniewskim, aby imieniem obywatelstwa miejskiego, wyprosić powrót arcybiskupa Dunina, na którego wtedy strasznie się gniewano w najwyższych kołach rządowych“²⁹.

Charakterystyki te nie ujawniły naturalnie ewentualnej pracy konspiracyjnej Kramarkiewicza³⁰, ale można z nich wysnuć kilka znamienych faktów. Kramarkiewicz był człowiekiem wykształconym, jednym z nielicznych jeszcze wtedy, ale coraz większą rolę odgrywających w społeczeństwie światłych mieszczan poznańskich. Studiował prawo w Warszawie w latach, kiedy tamtejsze środowisko studenckie (a szczególnie prawnicze) było nastrojone patriotycznie i podatne do organizowania tajnych związków o ogólnokrajowym zasięgu. Jego nagły powrót do Poznania, po zerwaniu wszelkich związków z ustabilizowanym już stanowiskiem w Warszawie, nie jest w świetle przytoczonych faktów w zupełności wytłumaczony. Jest faktem, że w latach późniejszych Kramarkiewicz występował jako legalista i konserwatysta, obok takich ludzi, jak Edward Raczyński, Tytus Działyński, Józef Poniński, Józef Grabowski³¹. Ale trzeba przypomnieć, że wszyscy oni, rzeczywiście w latach czterdziestych i później lojaliści i konserwatyści, w latach 1830/31 brali bardzo czynny udział w akcjach powstańczych: czy to w dyplomacji, czy w wojsku polskim w Królestwie, czy w konspiracji na terenie W. Ks. Poznańskiego, gdzie ta konspiracja miała szczególnie chlubne tradycje Tow. Patriotycznego, Związku Kosynierów. Utrzymywali oni łączność z życiem spiskowym na terenie Królestwa właśnie w latach warszawskich studiów Kramarkiewicza i te kontakty zachowywali jeszcze w czasie powstania³². Wymieniony przez Mottego Stanisław Kolanowski — towarzysz Kramarkiewicza w deputacji berlińskiej³³ — także mieszczanin po-

²⁹ [Marceli Moty]: Przechadzki po mieście, *op. cit.*, s. 210—211.

³⁰ Moty miał bardzo niekompletne i nie sięgające daleko wstecz wiadomości. Dowodem na to są choćby fakty zaprzeczające w kategorię podanej przez Mottego wiadomości jak gdyby pierwsza żona Kaspra nie miała w ogóle dzieci. W księgach metrykalnych parafii św. Wojciecha w Poznaniu znaleźć można metryki chrztu dwojga dzieci Kaspra Kramarkiewicza i Leopoldyny z Timów: Julii Heleny, ur. w r. 1827, i Juliusza Kaspra, ur. 1828.

³¹ Zob. A. Wojtkowski, Edward Raczyński i jego dzieło. Poznań 1929, s. 140.

³² Pisz o tym choćby B. z Dąbrowskich Mańkowska: „W tych chwilach gorącego niepokoju Poznań i Warszawa były jakby jednym tętnem serca. Wiadomości o bitwach w pobliżu granicy, powodzenia, a potem przejście korpusów: Dwernickiego, a mianowicie Giełguda, szły przez Poznań do Warszawy. Wszystkie parlamentarno-zagraniczne zabiegi, operacje pieniężne, dużo broni było skrycie przeprowadzanej przez Poznań“ (Pamiętniki Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej, *op. cit.*, s. 234).

³³ Zob. też S. Karwowski, Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Tom I, 1815—1852. Poznań 1918, s. 167.

znański i późniejszy legalista³⁴, uczestniczył w nielegalnych akcjach organizowanych przez Wielkopolan dla popierania listopadowego powstania, o czym wiemy z relacji pamiętnikarza³⁵. Wolno wnioskować, że taka ewolucja: od konspiracji rewolucyjnej do liberalnego legalizmu — była wtedy zjawiskiem dość powszechnym. Dlatego widząc u Kramarkiewicza jedynie jej drugie, konserwatywne ogniwo, można także przypuszczać owo ogniwo poprzednie, rewolucyjne.

Ośmielamy się wysunąć hipotezę, że w latach 1830/31 hotel Kramarkiewicza, właśnie ze względu na osobę jego właściciela, był zakonspirowanym miejscem łączności między rewolucyjnym Królestwem a polskimi środowiskami na Zachodzie, przede wszystkim w Dreźnie. Oberże służyły wtedy często do nawiązywania tajnych kontaktów. A osoba Kramarkiewicza była wśród właścicieli poznańskich zajazdów najbardziej godna zaufania³⁶. Oto co o ówczesnym nawiązywaniu kontaktów pisał gen. Dezydery Chłapowski do Ignacego Domejki w październiku 1831 r., kiedy ten przebywał jeszcze w obozie dla internowanych w Prusach:

„Tam [do W. Ks. Poznańskiego] dostać się nie można inaczej, jak jadąc niby do Drezna; z Krosten nad Odrą zwrócić się do Cylichowy 5 mil pocztowych, z Cylichowy 2 małe do Babimostu, granicy żadnej nie masz, nikt nie pyta. Pod Babimostem mam znajomego, do którego dam karteczkę; jest uprzedzony i z obywatelami się umówił [...] Jeśli zaś kto zajedzie do Frankfurtu to i tam [...] przy moście ze strony poznańskiej jest oberża „Pod złotym lwem“; tam zawsze jest ktoś z Poznańskiego i [wychodzący] będą się mogli udać do Rydzyny“³⁷.

Jakże podobnie brzmią zalecenia, które Adam Mickiewicz posłał w listach z 28 listopada 1831 i 12 grudnia tego roku do brata Franciszka, także internowanego w Prusach:

„Jeśli wprost trudno [przyjechać do W. Ks. Poznańskiego], weź paszport do Drezna i w pół drogi zwróć się do Bydgoszczy albo do Rawicza, albo do Poznania. Furmanem łatwo się uda; tak wielu już zrobiło [...] Bernatowicz da ci adres, gdzie wstąpić po drodze“³⁸.

W samym Poznaniu wstęp do oberży Kramarkiewicza, powiedz mu swoje nazwisko i proś, aby ci dał konie natychmiast do Kopaszewa. Kramarkiewicz mnie zna, zacy człowiek i może mu zaufać“³⁹.

Ten ostatni fragment sugeruje domysł, jaki tutaj zresztą wysunięto, iż ów właściciel oberży poznańskiej jest wtajemniczony w sprawy, których nie należy

³⁴ Przyłączył się on w r. 1832 do legalnej petycji liberalizującego ziemianstwa w sprawie założenia w Poznaniu resursy obywatelskiej (zob. A. Wojtkowski, Historia Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Poznań 1928, s. 18), a także wraz z Kramarkiewiczem podpisał się pod petycją do króla o stały polski teatr w Poznaniu w r. 1842. (Zob. reprodukcję tego aktu Z. Grot, Dzieje sceny polskiej w Poznaniu 1782—1869. Poznań 1950, s. 112—113.)

³⁵ Pisał o tym do W. Belzy A. Grabowski, syn Józefa Grabowskiego, łukowskiego gospodarza Mickiewicza z r. 1832. (Zob. W. Belza, Brat poety. Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza. R. IV: 1890, s. 185—191.)

³⁶ Por. Adress-Kalender für die Provinzial Haupt-Stadt Posen auf das Jahr 1835, s. 73—74.

³⁷ List z dnia 29 X 1831, znajdujący się w Muzeum Mickiewiczowskim w Paryżu. Przytoczył go S. Pigoń w artykule „Generał i filomata“ (Kurier Poznański 1939, nr 53, s. 5).

³⁸ List z dn. 12 grudnia 1831. — A. Mickiewicz, Listy. Cz. I, s. 540.

³⁹ List z dn. 28 listopada 1831. — *Ibidem*, s. 538—539.

całkowicie ujawniać w listach⁴⁰. Wygląda także na to, jakby Adam Mickiewicz proponował bratu wybranie tej samej drogi, którą on przebył po przyjeździe do Poznania⁴¹. Ten domysł wywołuje zaraz pytanie: kiedy Mickiewicz pierwszy raz przyjechał do Poznania?

Cały szereg przesłanek⁴² pozwala twierdzić, że Mickiewicz w sierpniu 1831 r. przybył z Drezna wprost do Poznania. Stał tu około 12 sierpnia, zapatrznony w fałszywy paszport na nazwisko Adama Mühla. Przyjechał chyba w podobny sposób, jak to w dwa lata później zalecał Domeyce:

„Jechać najlepiej za paszportem na imię Francuza lub Niemca, ale trzeba wziąć miejsce w „coupé“ i nic z nikim nie gadać“⁴³.

Po raz drugi znalazł się Mickiewicz w Poznaniu pod koniec września 1831 r. (ok. 24/25 września) przejazdem z Choryni pod Kościanem do Budziszewa pod Rogoźnem⁴⁴. Zatrzymał się prawdopodobnie w Poznaniu także w połowie października tego roku⁴⁵ oraz w końcu listopada⁴⁶. Pobyt kilkudniowy przypada na połowę grudnia (od 11 do 15)⁴⁷. Ostatni, najdłuższy, może nawet dwutygodniowy okres pobytu przypada na pierwszą połowę stycznia 1832 r.⁴⁸. Innych, możliwych zresztą, postojów w Poznaniu nie podobna dzisiaj chronologicznie ustalić.

⁴⁰ W latach późniejszych pisał Mickiewicz w liście do J. Grabowskiego: „Posyłam natychmiast kartkę do Z. [Zana], którą możesz sam przeczytać i poznać, jak jest niewinna. Z. ją zrozumie, a gdyby wpadła w cudze ręce, może powiedzieć, że nie do niego pisana. Długie biedy, w których żyliśmy, nauczyły nas ostrożności, a ta i dziś jeszcze w owych krajach bardzo potrzebna.“ (A. Mickiewicz, Listy, Cz. III, s. 544).

⁴¹ Zdaniem autora niniejszego artykułu, Mickiewicz zaraz po przyjeździe do Poznania wyjechał do Kopaszewa pod Kościanem. Miejsowość ta była ważnym i dość długim przystankiem przed udaniem się do Smielowa, a więc przed próbami przedostania się do Królestwa, które to próby odbyły się między 1 a 4 września 1831. (Zob. J. Maciejewski, Prawda i legenda o pobycie Mickiewicza w Wielkopolsce, (III), Widnokrąg 1955, nr 48.)

⁴² Przesłanki te związane są z hipotezą misji politycznej Mickiewicza w Wielkopolsce, zleconej mu przez środowiska polskie w Dreźnie i w Paryżu, oraz z dociekaniami określającymi sposób, czas i miejsce przeprawy Mickiewicza na drugą stronę granicy. Zob. przypisy 27 i 41.

⁴³ A. Mickiewicz, Listy, Cz. II, s. 78.

⁴⁴ Opublikowane przez J. Ostrowskiego metryki z podpisami Mickiewicza noszą daty: Choryń 21 września 1831 i Budziszewo 26 września 1831. Zob. J. Ostrowski, Mickiewicz w Wielkopolsce. Lubin 1932, s. 9—11.

⁴⁵ Wracając z Budziszewa do południowych powiatów Księstwa.

⁴⁶ Wyprawiał się wtedy prawdopodobnie w poszukiwaniu brata na północ i dotarł do Samostrzela Bnińskich nad Notecią i Lubostronia Skórzewskich pod Łabiszynom. Hipotezę odbycia przez Mickiewicza tej wyprawy uzasadniam w pracy „Gdy gościł w Wielkopolsce...“ Zob. przypis 27.

⁴⁷ Istnieją listy Mickiewicza pisane z Poznania w dniach 12 i 13 grudnia 1831 (A. Mickiewicz, Listy, Cz. I, s. 539—541) oraz notatka w liście W. Turny do ojca, że 15 grudnia będzie A. Mickiewicz w Objezierzu (zob. A. Skalkowski, Fragmenty. Poznań 1928, s. 189).

⁴⁸ Mickiewicz był w Poznaniu 4 lub może nawet 3 stycznia po przyjeździe z Łukowa. Chronologię tę ustalił S. Pigoń w komentarzach do listów (Zob. A. Mickiewicz, Listy, Cz. I, s. 542—543). Przypuszczam jednak, że Mickiewicz dłużej bawił w Poznaniu, niż to sądzi Pigoń, który określił datę wyjazdu na 10 stycznia 1832. Argumenty Pigiona: „1° Mickiewicz nie miał powodu do przedłużania pobytu, a 2° gdyby bawił w Poznaniu dłużej, byłby się pewnie dowiedział, że Domejko już około 1 stycznia opuścił Gerdauen, a 3—5 stycznia wyruszył w kierunku Drezna“ (A. Mickiewicz, Listy, Cz. II, s. 9), łatwo dadzą się odeprzeć. Otóż niekoniecznie mógł się Mic-

Widział więc Mickiewicz miasto w lecie, jesienią i w czasie zimy. Pierwsze zetknięcie się z Poznaniem musiało być krótkie: „natychmiast“ chyba „dostał konie do Kopaszewa“. Każdy bowiem podróżny powinien był wtedy albo wyjeżdżać tego samego dnia, albo po kilkudniowym pobycie zmuszony był przy wyjeździe okazać się poświadczeniem miejskiej komisji zdrowia o braku objawów cholery. Epidemia ta, idąca ze wschodu, była latem 1831 r. wielką klęską społeczną w W. Ks. Poznańskim. Spowodowała ona specjalne środki ostrożności, m. in. kordony sanitarne. Kordon dookoła Poznania biegł w obwodzie 3—4 mil; nie wpuszczano do miasta bez lekarskiego lub kwarantannowego poświadczenia nikogo, kto przybywał drogami biegnącymi do Poznania ze wschodu: od Bydgoszczy, Skoków, Gniezna, Wrześni, Srody i Śremu. Drogi z zachodu nie podlegały takim ograniczeniom⁴⁹.

Epidemia wywarła też niewątpliwie wpływ na nastroje ludności. Trzeba bowiem sobie uświadomić, że w trzech miesiącach tego roku (lipcu, sierpniu i wrześniu) zmarło w samym Poznaniu na cholere 2^o/_o ogólnej liczby mieszkańców — Poznań liczył wtedy 25 000 osób. Wśród ofiar cholery znaleźli się: marszałek polny Gneisenau, specjalnie przysłany do Poznania wobec niepewnej sytuacji za wschodnią granicą państwa pruskiego, oraz nadburmistrz Poznania Tatzler. Epidemia wywołała — jak widzieliśmy — kordony sanitarne, izolowanie zakażonych domów, urządzenie specjalnych cmentarzy dla zmarłych na tę chorobę (w Poznaniu taki cmentarz powstał przy Dominikańskich łąkach), ubranie lekarzy w stroje przeciwważne, które wyglądały makabrycznie: czarne płaszcze i czarne kaptury na głowie⁵⁰. Wszystko to wywarło niewątpliwie niemałe wrażenie na Mickiewiczu.

Innym momentem, który wpłynął na nastroje mieszkańców miasta w miesiącach letnich tego roku, były niepomyślne wieści z walczącego Królestwa i zapowiadające się represje ze strony władz pruskich w stosunku do Wielkopolan (a szczególnie oficerów pruskich), którzy wzięli czynny udział w powstaniu. Trochę o tych nastrojach mówią pamiętniki Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej, która przyjechała do Poznania w lipcu 1831 r., a więc prawie w tym samym czasie, co Mickiewicz:

„O jakaż gwałtowna była w tem mieście zmiana, jakaż różnica z dawnym, wesołym, a nawet płochym Poznaniem! Mijałyśmy jedną ulicę za drugą, ani śladu nie było wytwornej elegancji, ani ozdobnych karet i bogatych libery — ani śladu młodzieży. Tu i ówdzie niewiasty idące w poważnem zadumanu, zastępując nieobecnych mężów, ułatwiając za nich niezbędne interesa; drugie okryte żałobą szły w towarzystwie starców lub niedorosłych studentów, którzy niestety mieli odtań obowiązek zastąpienia ojców, mężów lub synów, co poginęli na polu chwały.

kiewicz zaraz dowiedzieć, co robił Domejko, skoro w analogicznym wypadku bardzo długo nie wiedział nic o Garczyńskim. Ten pytał się Odyńca o Mickiewicza w liście pisanym do Drezna z Wielkopolski 25 X 1831 i 5 XI 1831, w czasie gdy Mickiewicz już od dwóch i pół miesięcy w tejże Wielkopolsce przebywał (zob. A. E. Odyńc. Wspomnienia z przeszłości opowiadane Deotymie. Warszawa 1884, s. 394—397). Adresu zaś Domejki dowiedział się poeta dopiero wtedy, gdy był on już nieaktualny. O przypuszczalnych powodach dłuższego pozostania w Poznaniu piszę w artykule.

⁴⁹ Zob. Obwieszczenie z 11 VIII 1831. Gazeta W. Ks. Poznańskiego 1831, nr 187, oraz Obwieszczenie z 14 VIII 1831. Gazeta W. Ks. Poznańskiego 1831, nr 188.

⁵⁰ J. Samter, Zur Geschichte der Cholera-Epidemien in der Stadt Posen (1831—1873). Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen 1886, s. 285—288.

Panowała w ogóle pełna powagi i godności smętność, a jednakże mimo tej ciszy czuło się, że atmosfera napełniona jeszcze jakąś skrytą nadzieją wolności. [...] Tymczasem stangret, wjeżdżając w ulicę Zamkową zamiast przyspieszyć, zatrzymał konie zupełnie niespodzianie; odgadł on bowiem, że raptowny widok, który go przeraził, będzie i dla nas ciekawym zjawiskiem. Nigdy nie zapomnę wrażenia, którego doznałam, wychylając się z karety. Było to coś tak dziwnego i niepojętego, że na pierwszy rzut oka nie można było odgadnąć, co się widziało. Wprost naprzeciwko zakratowanych okien więzienia sądowego stały zwyczajnie ociosane, bardzo wysokie dwa słupy, w dość bliskiej odległości od siebie, na nich zaś leżała bardzo długa belka, która wyciągała swoje ramiona w lewo i w prawo. Wszystko to miało wyobrażać improwizowaną szubienicę, pod którą stał posterunek, a którą postawiono do wieszania portretów tych Polaków, którzy z wojska pruskiego uszedzszy, przechodzili granicę, aby się łączyć z powstaniem. Rozwieszono tedy były w lewo i w prawo na belce ich portrety, czyli popiersia wielkości naturalnej, malowane olejnymi farbami. Srogi ten widok tym przykrzejszym był, że mimo najokropniejszej malatury można było znajomych poznawać, którzy odmalowani byli według fantazy malarza, jedni w zwyczajnych pruskich mundurach, drudzy w szarych bluzach, a nawet i w białych koszulach, jak zwykle ubierają tych przestępców, którzy na powieszenie skazani. Mimowolnie po wykrzyku zgrozy, zasłoniłam oczy rękoma; później dopiero zwolna poznawałam znajomych⁵¹.

O owej szubienicy wspominają jeszcze inne źródła⁵², dorzucając nieobojętny szczegół, że Polacy manifestacyjnie zdejmowali czapki przed wiszącymi portretami⁵³. A trzeba dodać, że szubienica stała nader blisko Hotelu Berlińskiego, przy ulicy Fryderykowskiej, naprzeciw placu Sapieżyńskiego, u stóp bardziej niż dzisiaj górującego nad miastem Zamku Przemysła⁵⁴.

Fakty te niewątpliwie należały do ważniejszych momentów, które w czasie przelotnych postojów Mickiewicza w Poznaniu w miesiącach letnich i jesien-nych 1831 r. rzucały się w oczy i urabiały wrażenia przybysza.

Inne chyba czynniki wycisnęły zamię na owych dłuższych odcinkach czasu, który Mickiewicz spędził w tym mieście w miesiącach zimowych: w grudniu 1831 i styczniu 1832 r. Tymi czynnikami były: zabytki architektoniczne miasta, biblioteka i pertraktacje wydawnicze.

Adolf Malczewski, pisząc w liście do Władysława Bełzy o pobycie Mickiewicza w Poznaniu, wspominał, że poeta „zwiedzał historyczne pamiątki Poznania“⁵⁵. Nie mamy niestety zachowanych w utworach czy listach bezpośrednich wrażeń Mickiewicza z Poznania. Z jego korespondencji można bodajże wyłuskać tylko jedną wzmiankę tego typu, napisaną w 20 lat później (w r. 1851) z Paryża do Rzymu, do córki Marii, która — trzeba zaznaczyć — w r. 1848 od-

⁵¹ Pamiętniki Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej, *op. cit.*, s. 210—211.

⁵² Zob. A. Wojtkowski, Niemiecki wiersz o szubienicy w Poznaniu r. 1831. Kronika Miasta Poznania. R. IX: 1931, s. 73—75. — Z. Grot, Szubienica poznańska z roku 1831 i Platen. Kronika Miasta Poznania. R. IX: 1931, s. 167—168.

⁵³ Oto co pisze inny pamiętnikarz: „Sędziwy patriota, pan Mateusz Błociszewski, chcąc uciąć naszą karę, wprowadził zwyczaj zdejmowania czapki na sto kroków przed, a nakrywania dopiero sto kroków za szubienicą. Wszyscy więc obywatele poznańscy ciągle salutowali nasze portrety, co nadzwyczaj Niemców drażniło“. (J. N. Niemojowski, Wspomnienia. Wydał, wstępem, objaśnieniami i skorowidzem opatrzył Stefan Pomarański. (Warszawa 1925, s. 228).

⁵⁴ Widać to choćby na znanej litografii J. v. Minutoliego przedstawiającej plac Sapieżyński w r. 1833.

⁵⁵ W. Bełza, Kilka szczegółów o Mickiewiczu. Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza. R. VII: 1898, s. 334.

⁵⁶ A. Mickiewicz, Listy. Cz. III, s. 420.

wiedziała była stolicę Wielkopolski. Otóż poeta, zachwycając się pięknnością, wielkością i potęgą Rzymu, pisze:

„Uważaj, że to miasteczko [Rzym], za czasów królów mniejsze niż Poznań (bo Nowogródka nie znasz), zdobyło świat“⁵⁶.

A więc wrażenie jakiegoś małego miasteczka: oto co pozostało Mickiewiczowi w perspektywie lat dwudziestu po oglądanej przez siebie prastarej stolicy Wielkopolski. Rzeczywiście Poznań mógł wtedy sprawiać takie wrażenie. Poza ściślej zabudowanym starym miastem, właściwie dzisiejszym Starym Rynkiem i kilku okolicznymi ulicami, wszystkie przedmieścia (a były nimi wtedy i ul. Półwiejska, i ul. św. Marcina, i plac Wilhelmowski (Wolności), i ul. św. Wojciecha) zabudowane były jeszcze bardzo luźno. Dość wspomnieć, że przy całej zachodniej stronie ulicy Wilhelmowskiej (w przeciwieństwie do wschodniej, zabudowanej w sposób zwarty) rozciągały się ogrody, między którymi stały pojedyncze, małe domki. Niedaleko ulicy Fryderykowskiej (23 Lutego) rzeczka Bogdanka tworzyła spory staw, drugi zaś podobny rozpościerał się w południowej części placu Sapieżyńskiego (Wielkopolskiego). A jakże wyglądały owe zabytki, które pono zwiedzał Mickiewicz? Zapytajmy innych poetów, którzy na dziesięć lat przed autorem „Dziadów“ bawili w Poznaniu.

„Wystawmy sobie człowieka“ — pisał w r. 1821 Julian Ursyn Niemcewicz — „który nigdy nie był w Poznaniu, czytał jednak opis, w jakim stanie miasto to było przed dwoma wiekami. Przybywa, szuka zamku Mieczysławów, Bolesławów i innych królów lub książąt poznańskich. Pokazują mu na górze nowy pałac, pruską architekturą, i powiadają, że to jest Obergerichtshaus; szuka dawnej fary św. Magdaleny, prowadzą go na pusty plac, gdzie przekupki sprzedają kartofle, mąkę i krupy. Idzie do ratusza: powierzchowność jego zwłaszcza z jednej strony, przypomina wiek czternasty. Wystawa o dwóch piętrach, na lekkich wsparta kolumnach, dawnych Maurów przypomina budowę. Na murze malowani królowie polscy w starożytnych swych szatach, świeższy nadto herb Królestwa i Nałęcz, herb ostatniego jenerała wielkopolskiego i cyfra Stanisława Augusta. Ucieszony tymi pamiątkami narodowymi wchodzi wewnątrz, widzi salę z pysznym sklepieniem, piękną gipsową robotą wyrobione są na niej arabeski, rozmaite zwierzęta, nakoniec orzeł Zygmunta, waż Bony Sforcyi i rok 1555. Na tej to sali magistrat i starostowie wyprawiali swe gody. Postępuje dalej, widzi na drzwiach rok założenia 1414. Pragnie sprząć w aktach miejskich, z trudnością otwierają się drzwi, uderza go ciemny tuman nieznośnego kurzu, widzi podłogę zawałoną stosami pisanych dekretów i ksiąg miejskich, uginają się półki pod woluminami ksiąg najdawniejszych. Prosi o katalog, pragnie wiedzieć co zawierają. Ukazujący nawet o nim nie wie; nie było czasu, w tak srogim przewróceniu wszystkiego, najmniejszego zrobić porządku. W każdej sali widzi Niemców piszących, szwargocących po niemiecku, nie wie, co rozumieć. [...] Pytałem o pałac Górków i Leszczyńskich. W pierwszym dogorywają trzy Bernardynki, w pozostałych murach widać przemożność domu tego. O pałacu Leszczyńskich zaginęła i pamięć. Był on niegdyś ozdobą Poznania. [...] Nie masz podobno miasta w Polsce, któreby bardziej postać swą odmieniło, jak Poznań. [...] Pięknością ratusza i innych gmachów i świątyń swoich Poznań po Krakowie pierwszym [był] miastem w Królestwie Polskim. Takim był Poznań w dawnych czasach przed nami. Dziś wslawionych tych gmachów napróżno szulka przechodzeń, spelzła nawet z murów tych ciemna, szanowna starożytności powłoka. Od zabrania miasta tego przez Prusaków wszystko świeżą, obcą postać przybrało. Zwalono podwójne mury, zasypano głębokie przekopy, obrócono Pańskie Świątynie na światowe użytki. Nowe założono ulice, środkiem ich, jak w Berlinie, wysadzono drzewa czterema rzędami“⁵⁷.

⁵⁶ A. Mickiewicz, Listy. Cz. III, s. 420.

⁵⁷ J. U. Niemcewicz, Podróż do Wielkopolski i Śląska w roku 1821 z niewydanych dotąd rękopisów... Poznań 1872, s. 84—85, 88, 91—92.

„Posen, die Hauptstadt des Grosherzogthums“, — pisał w r. 1822 Henryk Heine — „hat ein trübsinniges, unerfreuliches Ansehen. Das einzige Anziehende ist, dass sie eine grosse Menge katholischer Kirchen hat. Aber keine einzige ist schön, Vergebens wallfahrte ich alle Morgen von einer Kirche zur andern, um schöne alte Bilder aufzusuchen. Die alten Gemälde finde ich hier nicht schön, und die einigermassen schönen sind nicht alt. Die Polen haben die fatale Gewohnheit, ihre Kirchen zu renovieren. [...] Der Dom hier in Posen ist neu, hat wenigstens ein neues Ansehen, und folglich gefiel er mir nicht“⁵⁸.

Nie wiemy, czy podobnych refleksji nie snułby Mickiewicz, gdyby pisał wtedy jakieś „Obrazki z podróży“. W każdym bądź razie widok Poznania przez te dziesięć lat, dzielących wizyty poetów w tym mieście, niewiele się chyba zmienił. A jednak w r. 1831/32 Poznań wzbogacony był atrakcją, nęcącą na pewno wszystkich ludzi pióra: w roku bowiem 1829 zbudowano w stolicy Wielkopolski Bibliotekę Raczyńskich.

Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że od czasu opuszczenia Wilna Mickiewicz ani razu nie miał możliwości pracowania w jakiejś większej polskiej księżnicy. A tęsknił do takiej pracy.

„Od siedmiu lat nigdy nie byłem pewny“ — pisał 6 lutego 1830 z Rzymu do Joachima Lelewela — „że na miejscu jednym rok przebawię, ustawiczna włośćęga rozrywała wszelkie zatrudnienia, wymagające czasu i ciągłego myślenia! Gdybym kiedy osiadł nareszcie, gdybym miał pod ręką bibliotekę polską, gdybym z twoich rad mógł korzystać, wziąłbym się naprzód za jaką epokę dziejów ojczy-
stych. Może dziwisz się zamiarom tak bardzo przechodzącym siły i usposobienie moje, lubię jednak o nich marzyć“⁵⁹.

Otóż w Poznaniu znalazł pod ręką bibliotekę polską, i to dobrze już wtedy zaopatrzoną. Jej założyciel, Edward Raczyński, tak opisywał zasoby biblioteczne w dziale „Historia i nauki pomocnicze“:

„Niepodobna zresztą wyliczać tu wszystkie rzadkości z oddziału tego biblioteki Raczyńskich, spis bowiem samych tytułów zająłby kilka kart. Dostyc powiedzieć, że obejmuje wszystkie zbiory historyków począwszy od Pistoryusza aż do Mislera i Bohomolca, rzadkie edycje historyków [...] wszystkich kronikarzy i historyków od Marcina Galla począwszy aż do Naruszewicza, mnóstwo wielkie broszur opisujących rozmaite wypadki [...] wszystkie zbiory praw począwszy od Łaskiego aż do Trębickiego, między temi Statut litewski w pierwszej edycji, mnóstwo pism i pisemek polemicznych treści politycznej, z tych niektóre bardzo rzadkie; wszystkie dzieła heraldyczne, od Paprockiego począwszy aż do Wielądka, Małachowskiego, Kuropatnickiego itd.“⁶⁰.

Któż wie, może właśnie owa biblioteka była przyczyną przedłużającego się pobytu Mickiewicza w Poznaniu w styczniu 1832 r.? Drugim jednak powodem była z pewnością sprawa ponownego wydania zbiorowego utworów poety. Wydanie to aranżowane było staraniem bibliotekarza Biblioteki Raczyńskich Józefa Łukaszewicza oraz księgarza Munka. To nowe wydanie dochodziło do skutku w serii „Nowy Parnas Polski“, której plan — wiemy o tym z listu samego Mickiewicza⁶¹ — ustalany był w porozumieniu z autorem „Konrada Wallenroda“. Notatki Gazety W. X. Poznańskiego potrafią dość ściśle oznaczyć datę wyjścia z druku tego wydania „Poezji“. Otóż pierwsza zapowiadająca

⁵⁸ H. Heine, Über Polen. — (H. Heine, Sämtliche Werke. Ausgabe in 12 Bänden. Erster Band. Reisebilder I. Hamburg 1876, s. 204.

⁵⁹ A. Mickiewicz, Listy. Cz. I, s. 467.

⁶⁰ E. Raczyński, Wspomnienia Wielkopolski. Tom 2. Poznań 1843, s. XVIII.

⁶¹ Zob. list do J. Łukaszewicza ze stycznia 1832 oraz z 3 kwietnia 1833. — A. Mickiewicz, Listy. Cz. II, s. 9—10, 58—59.

książkę notatka ukazała się w dniu 14 stycznia 1832⁶², a więc w dniu, kiedy prawdopodobnie Mickiewicz jeszcze przebywał w Poznaniu i kiedy w liście do brata wymieniał nazwisko J. Łukaszewicza wydawcy, dając do zrozumienia, że jest z nim w dość bliskiej styczności⁶³.

Nie wiemy, czy przed wyjazdem z Wielkopolski, tzn. przed początkiem marca tego roku, poeta raz jeszcze wstąpił do Poznania, choć jest to wielce prawdopodobne.

Tych kilka uchwyconych śladów pobytu Mickiewicza w Poznaniu warto może było utrwalić choćby dlatego, że Poznań jest właściwie jedynym większym miastem na terenie naszego kraju, na które spoglądały oczy wielkiego poety.

⁶² Gazeta W. Ks. Poznańskiego 1832, nr 12, s. 66.

⁶³ „O rzeczach Bernatowicza już się stara Łukaszewicz i będzie wiedział, co z nimi zrobić“ (A. Mickiewicz, Listy Cz. III, s. 9).